Nr. 358. | Czwartek 25 Grudnia 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Boże Narodzenie.
Piątek: Szczepana.
Sobota: Jana Ewang.

Niedziela: Młodzieniaszków.
Poniedziałek: Tomasza.
Wtorek: Dawida.
Środa: Sylwestra.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 58 min.
Zachód słońca o 4 g. 4 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 5.
Słotno i mgła.

Dokument p. Kozłowskiego.

Na ogłoszone wczoraj sprawozdanie komisji Koła polskiego nie potrzebowaliśmy odpowiadać, gdyby nam c. k. prokuratorja nie była zabrała artykułu pod tytułem „Dziewięć dokumentów“, umieszczonego w numerze 349. Trudno nawet odpowiadać, skoro nie wolno przytaczać ustępów z zeznań sądowo-protokolarnych, ani konfrontować ze sobą sprzeczności tych zeznań, potwierdzających w każdym razie, iż koterja laenderbankowa, zaskoczona wypadkami, jakkolwiek kilka tygodni miała do namysłu i ułożenia tłumaczeń, w strachu przed kryminałem, pomieszała sobie języki.

Dzisiejsza odpowiedź nasza będzie tedy z natury rzeczy bardzo krótką.

Rozumiemy dziś, dlaczego czterech członków Koła polskiego nie głosowało nawet za przyjęciem do wiadomości wzmiankowanego sprawozdania.

Na początku już komisja zastrzegła niewdawanie się w żadne wnioskowania, domysły ani przypuszczenia, a jednak w końcu postawiła wnioski, i wyraziła swoje przekonania, niemniej dała odpowiedź na pytania dowolnie sobie postawione: czy działanie p. Kozłowskiego było przeciwne intencjom Koła i interesom kraju? i czy p. Kozłowski wyzyskał swoje wpływy poselskie na korzyść prywatną?

Odpowiadając kategorycznie przecząco na te pytania, zapomniała komisja, a z nią większość Koła, w jak ogromną sprzeczność popadają z własną metodą traktowania anologicznej sprawy, gdy się rozchodziło z. r. o posłów Kamińskiego i Wolskiego.

Pan Kozłowski nie jest lepszym, by się z nim inaczej obchodzić. W obec Kamińskiego i Wolskiego nie dopuszczono żadnych badań. Z góry rzucono na nich anatema, odsądzono od czci i wiary, zmuszono do bezwarunkowego złożenia mandatów.

Co więcej, Kamińskiego, który całe życie swoje napracował się w sprawach publicznych z zaszczytem i skutecznością, a w trzech latach ostatnich siły i kapitały poświęcił na urzeczywistnienie budowy kolei transwersalnej, zrobiono zdrajcą kraju, kandydaturę jego w Stanisławowie nazwano „antinarodową“, a w Sejmie o ironjo! — katon Kozłowski głosował za unieważnieniem jego wyboru. Dr. Wolski był w organach Koła polskiego przedmiotem naigrawań, które mogły człowieka do rozpaczy doprowadzić. A jednak gdyby Koło polskie co do Kamińskiego i Wolskiego postawiło sobie było te same pytania, które postawiło co do Kozłowskiego — odpowiedź musiałaby była wypaść absolutnie przychylniej, bo dowiedzioną jest rzeczą, że ani Kamiński wymawiając sobie od Schwarza wynagrodzenie za swe trzyletnie trudy, wydatki i dostarczone materjały, ani Wolski, podejmując się obrony cywilno-prawnej swojego nieszczęśliwego kolegi, w sprawie kolei transwersalnej nie narazili ani interesów kraju, ani nie nadużyli żadnych wpływów poselskich.

Dowodem na to jest sprawozdanie komisji parlamentarnej. Ogłoszone wczoraj sprawozdanie komisji Koła, daje im satysfakcję milczącą, a może nawet wbrew własnej intencji, lecz zarazem jaskrawo wykazuje dwie miarki, któremi większość koła mierzy sprawy. Zgnieść i zniweczyć ludzi do innego obozu należących, a pobłażać swoim — oto panująca tam zasada.

Takie postępowanie stronnicze nie podnosi powagi Koła ani w oczach kraju, ani w oczach zagranicy.

Pobłażaniem zaś, a niczem więcej — musimy nazwać całą treść wywodu komisyjnego, wczoraj ogłoszonego.

Konstatujemy, że w niczem ono nie zachwiało doniosłości uchwał walnego zgromadzenia wyborców we Lwowie. Owszem potwierdziło w całej pełni wpływ korupcyjny Laenderbanku na sfery poselskie i dziennikarskie. Potwierdziło ono, że uchwały komisji kolejowej, której referentem w sprawie kolei transwersalnej był p. Kozłowski, — że uchwały Izby, zalecające rządowi rozdanie robót na losy, że nareszcie usiłowania deputacyj, wysyłanych przez Koło do ministrów, — zostały zakulisowemi kabałami i wpływami kreatur lenderbankowych, działających do spółki i na rzecz Schwarza, zwichnięte radykalnie i zmienione.

Laenderbank zniweczył intencje Koła polskiego, komisji kolejowej i Izby — to już nie podlega wątpliwości.

A jakaż była rola p. Kozłowskiego? Oto już nie my, nie wyborcy lwowscy, lecz komisja Koła polskiego powiada dosłownie:

„Gdy Laenderbank wraz z bar. Schwarzem zamierzali ubiegać się o przedsiębiorstwo budowy gal. kolei transwersalnej, p. Kozłowski udzielił rad i wyjaśnień pod względem treści i sposobu oferty“.

Uczynił to poseł Kozłowski, referent komisji kolejowej w tej sprawie, któremu służyły do dyspozycji urzędowe materjały, nieprzestępne dla Szwarzów, Knauerów i Grossów, uczynił poseł Kozłowski, przybierając na siebie rolę ajenta i faktora.

Ten jeden ustęp sprawozdania jest całkiem dostateczny, aby zrozumieć, dlaczego gubernator Länderbanku na bezimienną osobę kazał wyasygnować gratyfikacyjną prowizję, dlaczego ją śmiał ofiarować posłowi, i dlaczego oferta ta zaraz, natychmiast — od ręki — z indygnacją — nie została odrzuconą, lecz owszem była przedmiotem targów.

W tem leży waga rzeczy, a reszta wszystko jest drobnostką: owe odsełanie listu prowizyjnego, owe adnotacje ołówkowe Bindera, owe zatargi, czy i jak sprawa została „uporządkowaną“. Lecz delikatność sumienia obywatelskiego tak już została u nas przytępioną, iż nikt jakoś lub mało kto widzi, że decydującą okolicznością w tej smutnej sprawie jest: zrobienie oferty pieniężnej reprezentantowi kraju przez usta drugiego reprezentanta, i nieodrzucenie bezwzględne tej oferty.

I p. Kozłowski ciągle jeszcze jest posłem, a p. Wodzicki ciągle jeszcze gubernatorem Länderbanku!

Fundacja Barczewskiego dla akademików.

Pertraktacja sądowa spadku po ś. p. Probusie Barczewskim, wspaniałomyślnym fundatorze wielu zapisów na cele dobroczynne już jest całkowicie ukończoną. Lwowski sąd krajowy wezwał pismem z dnia 18 grudnia wszystkich legatarjuszów do podjęcia swych legatów i zarazem zawiadomił mianowanych w testamencie egzekutorów testamentu t. j. Wydział krajowy i Reprezentacją miasta Lwowa do zgłoszenia swych wniosków. Egzekutorom przydał spadkobierca dwóch doradców w osobie pp. dr. Jana Czajkowskiego we Lwowie i p. Aleksandra Prawdzic Rogalskiego.

Cały majątek nieruchomy zapisał spadkodawca swoim siostrzeńcom Jurjewiczom, kosztowności zaś i rzeczy wartościowe pannie Jurjewiczównej. Majątek ruchomy deponowany w austro-węgierskim banku i w banku dla handlu i przemysłu we Wiedniu wynosi przeszło 700.000 zł. z których 420.000 wyczerpują najrozmaitsze legaty. Reszta pozostała, po wyczerpaniu legatów przypadnie siostrze spadkodawcy pani Wienczysławie z Barczewskich 1-mo voto Jurjewiczowej 2-do vto Rodokonakis, zamieszkałej obecnie we Lwowie.

Z pomiędzy legatów lwią część otrzyma Wydział krajowy na wsparcie dla młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie i Krakowie: 200.000 zł. dla młodzieży technicznej 20.000, na utrzymanie zaś trzech panien w pensji we Lwowie 30.000 zł. w. a. Majątkiem wprawdzie rozporządzać może Wydział krajowy wedle własnego uznania, wszelako słuszna jest, aby w tej sprawie, w któ-

rej czcigodny zapisodawca nie rozstrzygał, głos opinji publicznej zaważył na szali.

Wspominamy o tem dla tego, że już z pewnych stron słyszeliśmy, iż pokutująca w Wydziale krajowym myśl założenia bursy akademickiej dopiero teraz ma się urzeczywistnić.

Byłoby to z prawdziwą klęską dla młodzieży naszej akademickiej połączone, a dar jej dobroczyńcy użyty na wystawienie bursy byłby tylko jego pięknej myśli skoszlawieniem. Nie sądzimy bowiem, aby Wydział krajowy zawiadując bursą akademicką, mógł umysły młodzieńcze chronić skutecznie od wpływów szkodliwych, jak to sobie pewne sfery wyobrażają.

Określiwszy tymczasowe tylko nasze stanowisko, zastrzegamy sobie głos w tej sprawie do chwili, kiedy Wydział krajowy przystąpi do wprowadzenia w życie fundacji ś. p. Barczewskiego.

Dr. X.

„Lutnia“ lwowska.

II. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbył się w niedzielę dnia 21. b. m. po południu przy słabszym współudziale, zawsze jednak przy liczbie około 60 członków.

Przewodniczący p. R. Makarewicz zagaił zgromadzenie powtórnem odczytaniem rezultatu wyborów, wskazał, iż dokompletować wybory potrzeba, a zarazem wniósł swoją rezygnację, prosząc, by przystąpiono do równoczesnego wyboru przewodniczącego. W uzasadnieniu swej rezygnacji, która była istną mową pożegnalną, skreślił obraz przeszłości i teraźniejszości Towarzystwa i przedstawił dokładnie, ile on i zarząd wpłynęli na rozwój Towarzystwa. Na szczególne wspomnienie zasługuje rzecz o przyszłości Towarzystwa, o której w swej mowie nie przepomniał.

Zupełnie godzimy się z zapatrywaniem pana M., iż dobro Towarzystwa wymaga, aby sprawy jego zainteresowały większą, niż to dotąd bywało, ilość członków. Nie ulega bowiem wątpliwości, że trudno nazwać taką instytucję żywotną, którą podtrzymuje praca jednego, i której życie tylko od osoby zależy.

Ktokolwiek zadałby sobie pracę i przejrzał dokładnie sprawozdania z ostatnich trzech lat i porównał je ze sprawozdaniem z pierwszego roku istnienia, przekonałby się o bardzo wielkim postępie pod każdym względem; dość wspomnieć, że zarząd przysporzył Towarzystwu około 300 członków wspierających, i umiał swojemi zabiegami w czwórnasób powiększyć liczbę członków czynnych.

I dziwna, że mimo tych wielkich zasług, jakie zarząd a w szczególności przewodniczący około rozwoju Towarzystwa i nadania instytucji pierwszorzędnego stanowiska położył, powstało u pewnej cząstki członków pewne niezadowolenie. Bardzo się godzimy z wygłoszonem przez przewodniczącego zdaniem, że dobro instytucji wymaga, aby opozycja z otwartą walczyła przyłbicą, używała szlachetnej broni i była świadoma swych celów. Z przemówienia reprezentanta opozycji przyszliśmy do tego przekonania, że to, co było może najbardziej pochwały godnem, stanowiło zarzuty w rękach opozycji; boć przecie karność, porządek, bezwarunkowe poddanie się większości, tudzież troska o jutro i uzasadniony byt Towarzystwa, nie mogą faktycznie stanowić strony ujemnej zarządu i przewodnictwa. Nieinaczej też zgromadzeni członkowie zapatrywali się na tę kwestję, przerywając co chwila przywódcy opozycjonistów.

Po przemówieniu przewodniczącego, bardzo spokojnem i przedmiotowem, gdy tenże opuścił salę, zdając przewodnictwo w inne ręce, otrzymała opozycja bardzo godną odprawę. Kilku bardzo poważnych członków powstało nie w obronie, bo tej nikt nie potrzebował, ale dla uzasadnienia, że stanowisko opozycjonistów było bardzo mylnem, a zarzuty przez nich podnoszone faktyczną zasługą zarządu. Grzmiące oklaski towarzyszące mowom osób poważnych, były najlepszym wyrazem, że bardzo znaczna większość nie podzielała żadnego z zarzutów opozycji, a powtórne głosowanie na przewodniczącego, w którem znowu bardzo wielką większością powierzono panu Makarewiczowi przewodnictwo, powinno było być dla nowo obranego najlepszym dowodem, że jego zasługi około Towarzystwa członkowie umieją cenić, a wyrazem słabości opozycji są 4 głosy, jakie kontrkadydat przewodniczącego uzyskał. Zawezwany p. M. dowiedziawszy się o rezultacie wyborów, jeszcze raz serdecznie podziękował za zaufanie, ale wyboru nie przyjął.

Przez wzgląd jednak na zaniepokojenie zgromadzenia i ważność spraw na porządku będących, przewodniczył zgromadzeniu do końca posiedzenia. Dokonano jeszcze wyboru drugiego zastępcy przewodniczącego i zastępców dyrygentów w osobach pp. Zbierzchowskiego i Szatkowskiego. Nie przyjęto też rezygnacji sekretarki panny Stróżeckiej, oddającej znakomite usługi Towarzystwu i wybrano do zarządu panią Sołtyńską. Wreszcie obradowano nad statutem.

Spodziewamy się, że małe, a niczem nieuzasadnione przesilenie w gronie tak pięknie rozwijającego się towarzystwa jak „Lutnia“ — skończy się jak najprędzej.

Do p. prezydenta krajowej dyrekcji skarbu.

Rudki 22. grudnia. Nie mając innego sposobu, bo już wszystkich próbowałem, by nasze władze skarbowe, tak pochopne w ściąganiu należytości rządowych, zniewolić do załatwienia sprawy, którą niżej przytaczam, pozwalam sobie użyć w tej mierze pośrednictwa twego, panie redaktorze *Kurjera lwowskiego*.

Oto rzecz: Trzem moim klientkom, kobietom żyjącym prawie o żebranem chlebie, z repartycji ceny kupna realności nr. 8. w Nichowicach (tut. powiatu) w drodze przymusowej licytacji sprzedanej, przypadło 110 zł. 38 ct. na zupełne pokrycie ich pretensji, która wynosi 180 zł. z prz. Sąd tutejszy, który tę sprawę jak każdą z pochwały godnym załatwił pospiechem, zezwolił na wydanie z depozytu sądowego t. j. z tutejszego urzędu podatkowego owej kwoty 110 zł. 38 ct. Napisałem więc kwit a zakoramizowawszy go przez naczelnika tut. sądu pana Herasymowicza, pospieszyłem co prędzej do tutejszego urzędu podatkowego po odbiór pokwitowanej monety. Tu oświadczono mi ku memu niemałemu zdziwieniu, że pieniędzy mimo nakazu sądowego nie wydadzą, pozorując tę odmowę jakąś zaległością rządową, która się swoją drogą od moich klientek wcale nie należy. Nie było co robić. W dniu 14 września 1883 wniósłem więc zażalenie do tutejszego starostwa jako do przełożonej władzy tutejszego urzędu podatkowego. Starostwo nieumiało nic w tym względzie zarządzić. Załączając więc wszystkie alegata w oryginałach, wniosłem jeszcze 6. grudn. 1883 do l. 18671 zażalenie do powiatowej dyrekcji skarbu w Samborze, a gdym w parę dni sam osobiście za tem pochodził, przyrzeczono mi zaraz sprawę załatwić. Jakże wygląda to „zaraz“? Po upływie przeszło 12 miesięcy jeszcze nie załatwiono, lubo w pierwszych dniach listopada b. r. prosiłem o to nawet samego p. prezydenta powiat. dyrekcji skarbu w Samborze. Osobiście sprawa ta, pomijając koszta i honorarjum, obchodzi mnie o tyle, że owe kobiety mogą mnie mieć w podejrzeniu, żem pieniądze wziął i im wydać nie chcę, a takie podejrzenie może podkopać zaufanie, jakiem się cieszę u ludu. Ta opieszałość organów skarbowych, w szczególności zaś powiatowej dyrekcji skarbu jest tem więcej uwagi godną, że we wszystkich in-

Pojęcia pułkownika.

Obrazek powieściowy.

— Dalibóg — mówił pułkownik Laporte — jestem stary, mam podagrę, nogi sztywne jak kłody, a jednakże, gdyby kobieta, do tego ładna, kazała mi się przesunąć przez uszko od igły, jestem pewny, żebym przeskoczył jak clown przez obręcz. I takim już umrę, bo we krwi mam dar nadskakiwania kobietom, należę bowiem do tej dawnej, starej szkoły dworaków, których widok pięknej kobiety na wskróś przejmował.

Zresztą, panowie, my wszyscy Francuzi jesteśmy potroszę takimi. Pozostaliśmy rycerzami, wprawdzie rycerzami miłości tylko.

Ale co kobiety, to już nam z serca nie wyrwą. Jest w niem i w niem pozostanie. Kochamy ją, będziemy kochali i popełniali dla niej tysiące szaleństw, dokąd się Francja znajdzie na karcie Europy. A nawet, gdy Francji łeb skręcą to jeszcze pozostaną Francuzi.

Ja bo pod spojrzeniem ładnej kobiety, staję się zdolnym do wszystkiego. Do stu piorunów! kiedy czuję na sobie ten wzrok, ten przeklęty wzrok, który nieci ogień w żyłach, pragnąłbym sam nie wiem czego, bić się, walczyć, rezbijać sprzęty, okazać, że jestem najsilniejszym, najodważniejszym, najśmielszym i najbardziej poświęcającym się z ludzi.

Ale nie sam jeden jestem takim, bynajmniej; przysięgam wam, że cała armia francuska jest do mnie podobna. Od ciury obozowego, aż do generała, każdy gotów kark skręcić, gdy idzie o kobietę, o piękną kobietę. Przypomnijcie sobie, co z nas niegdyś zrobiła Joanna d'Arc. Założyłbym się, że gdyby w wilję Sedanu, kiedy marszałek Mac-Mahon został ranny, ładna kobieta była objęła dowództwo, bylibyśmy złamali szeregi pruskie i do stu kartaczy! pili wódkę z ich manierek.

W Paryżu nie Trochu był potrzebny, ale święta Genowefa.

Właśnie z czasu wojny przypominam sobie drobne zdarzenie, będące dowodem, że w obec kobiety jesteśmy zdolni do wszystkiego.

Byłem wtedy kapitanem, prostym kapitanem i dowodziłem oddziałem wysłanym na zwiady, który się właśnie cofał wśród okolicy zajętej przez Prusaków. Byliśmy otoczeni, ścigani, zmordowani i umierający z wysiłku i głodu.

Otóż musieliśmy przed rankiem dotrzeć do Bar-sur-Tain, w przeciwnym bowiem razie, bylibyśmy obsaczeni, odcięci i wymordowani. Jakim się to stało sposobem, żeśmy dotąd ocaleli? nic nie wiem. Mieliśmy więc zrobić dwanaście mil podczas nocy, dwanaście mil po śniegu i z próżnym żołądkiem. Myślałem sobie: „Skończyło się, moje biedaki nie dokażą tego“.

Drugi już dzień nie mieliśmy nic w ustach. Siedzieliśmy ukryci w stodole, przytuleni jeden do drugiego, żeby nie zmarznąć, nie zdolni ani przemówić, ani się poruszyć, drzemiący tylko chwilami, jak się to drzemie z wycieńczenia i znużenia.

O piątej zapadła noc, ale noc biaława od śniegu. Obudziłem moich towarzyszy; wielu z nich zdrętwiałych od zimna i głodu nie chciało się podnieść.

Przed sobą mieliśmy ogromną, nagą równinę, pokrywającą się coraz większym śniegiem, który padał, padał bez końca, tworząc jakby jakąś gęstą, martwą, lodową zasłonę. Zdawało się, że to koniec świata.

— No dzieci, w drogę.

Patrzyli na białe płaty spadające z góry — a spojrzenie ich mówiło.

— Dość już tego! Czy tu, czy tam ginąć — na jedno wyjdzie!

Wyjąłem rewolwer.

— Pierwszemu co siądzie, w łeb palnę!

Wstali wszyscy zwolna, którzy nóg nie czują i szli naprzód.

Czterech wysłałem, żeby nam w oddaleniu trzystu metrów świecili; inni szli, jak który mógł: wolniej, prędzej, wedle sił. Najwytrwalszych umieściłem z tyłu, żeby opieszałych niewolili do marszu ukłuciem bagneta... w plecy.

Zdawało się, że śnieg żywcem nas pogrzebie; pokrył białym całunem nasze kepi i płaszcze. Wyglądaliśmy jak słupy, raczej jak widma, sunące się ociężałym krokiem.

Mówiłem do siebie: „Cudem tylko możemy wyjść cało!“

Chwilami zatrzymywaliśmy się, czekając na biedaków, którzy iść nie mogli. Cisza panowała grobowa, a wśród niej dawał się tylko słyszeć niepochwytny prawie szelest spadającego śniegu.

Jedni otrzepywali się, inni stali jak wrośli w ziemię.

Następnie dawałem rozkaz do marszu. Strzelby zarzucano na ramię i z coraz nowym wysiłkiem postępowano dalej.

Nagle cały oddział stanął; coś go zaniepokoiło. Usłyszano głosy ludzkie. Wysłałem na zwiady sześciu ludzi z sierżantem — i czekałem.

Nagle krzyk przeraźliwy, krzyk kobiety prze-

nych dykasterjach jużby załatwiono sprawę nawet w trzeciej instancji.

Kiedy już pozwoliłem sobie nadużyć cierpliwości twojej panie redaktorze, to jeszcze poruszę jedną sprawę.

Przed paru dniami wpadł mi w rękę akt notarjalny spisany przed 2 laty przez p. Mikołaja Hołuba, notarjusza w Jaworowie z pieczątką p. rejenta w języku niemieckim „Nicolaus Hołub k. k. Notar zu Jaworów in Galizien“. Germanizacja taka jest tem więcej niewłaściwa, że jest niezgodną z przepisem § 13 ordynacji notarjalnej, który postanawia, że notarjusze we wschodniej Galicji mają używać pieczątek w języku polskim i ruskim. Izba notarjalna w Przemyślu powinna zwrócić uwagę p. Hołuba na tę niewłaściwość, a raczej nielegalność i przypomnieć mu, że chociaż jest człowiekiem starej daty ma się zastosować do wymagań czasu i ustaw obecnie obowiązujących.

C. k. Notarjusz.

Ceylon i połów pereł

(przez naocznego świadka).

Niema bogatszego na świecie kraju nad Ceylon, na którym według starej legendy miał się raj znajdować. Bogactwo to obejmuje wszelkie wspaniałości, o jakich my ubodzy mieszkańcy zachodu nawet marzyć niemożemy. Z klejnotów znajdują na wyspie: korund, a więc szafir i rubiny, ametysty, chryzoberyle, turmaliny, kryształy górskie, topazy i prawie wszystkie gatunki innych minerałów. W średnich wiekach podróżni nie mogli dość naopowiadać się o wspaniałości drogich kamieni, a mianowicie o rubinie, należącym do ówczesnego króla, który był wielkości pięści i cudownego blasku. Z przednich roślin dojrzewają na Ceylonie kawa, wanilia, herbata, cynamon i ryż, najsmakowitsze owoce rosną tu: banany, magos, pomarańcze, cytryny, rozmaite gatunki palm, lasy kokosowe, bambus, heban. Jednym z głównych artykułów handlu jest szyldkret, pochodzący z żółwi, chwytanych tysiącami w cieśninie Manaar na północy wyspy. Żółwie te miewają 4—5 stóp długości. Chwytają je, kiedy przychodzą składać jaja na gorącym piasku odwracając je drągiem tak, że one dalej ruszać się nie mogą. Nietrzeba tylko w tej chwili zbyt zbliżać się do ich dzioba, bo tym dziobem mogą one przeciąć gwóźdź żelazny. Mieszkańcy, będący buddystami nie mogą ich wprost zabijać, pieką wiec te biedne stworzenia nad ogniem przyczem skorupa ich doskonale się wyprawia. W Point de Gable i w Colombo, gdzie przybywają okręty można dostać grzebienie szyldkretowe, łańcuszki, szkatułki i t. p. za tanią cenę.

Z fauny zwierzęcej spotykamy tu słonie, jelenie, bawoły, niedźwiedzie, leopardy, węże. Specjalnością wyspy jednak, niestety, wymierającą, jest muszla perłowa prześlicznego gatunku, którą łowią w cieśninie Manaar i jakiej w podobnym rodzaju nie znajdzie już nigdzie prócz w zatoce perskiej. Perły, znajdowane w wodach chińskich są zupełnie inne, a tak zw. perły panamskie mają również inny połysk i barwę.

Ostatni ten gatunek łowiony bywa w zatoce panamskiej, ale różni się zasadniczo od Ceylońskich czyli t. zw. pereł wschodnich, bo ma najczęściej połysk matowy, mleczny i rozmaitą barwę, począwszy od czarnej aż do mleczno-białej, podczas gdy ceylońskie są tylko białe i żółtawe. Perła jest jak wiadomo słabością żyjątka i znajduje się albo wśród zwojów jego ciała lub bywa przyrośnięta do muszli. Perły znajdujące się w masie galaretowatej żyjątka są całkiem okrągłe i dla tego najbardziej cenione...

Cena stosuje się według wielkości i czystości farby.

Zajmującym jest połów na perłowe muszle. Jechaliśmy małym parowcem rządowym angielskim z Colombo do Arippo, leżącego na północ Colombo w pobliżu Adamsbridge.

Adamsbridge (most Adama) jest ławicą piaszczystą, rozciągającą się od kontynentu indyjskiego aż do naprzeciw leżącego wybrzeża wyspy Ceylon. Formacja ta dała powód do przypuszczenia, że Ceylon ongi połączony był z lądem stałym; od twierdzenia tego odstąpiono dopiero przekonawszy się, że ziemia wyspy różni się zasadniczo od ziemi lądu, że formacja gór jest zupełnie inna a wyspę zamieszkuje również szczep odmienny.

Za naszem przybyciem nurkowie pod dozorem swego Adapansasa badali ławice. Używani do tego ludzie są to przeważnie Maurowie, tresowani specjalnie do nurzania się. Aparat ich jest prosty, składa on się z kamienia, ważącego około 30 funtów, który biorą między stopy i kosza plecionego na muszle. W zatoce perskiej zatykają sobie nurkowie uszy bawełną napełnioną olejem kokosowym a nos kawałkiem skorupy żółwiej; nurkowie ceylońscy jednak gardzą tem wszystkiem, zaczerpują przedtem do płuc powietrze, ściskają nozdrza lewą ręką i rzucają się do wody. Kiedy dobili do dna puszczają kamień i zbierają muszle do kosza, a na znak dany wyciągają z brzegu kosz i nurka. Mieliśmy najlepszych nurków, ale żaden z nich nie mógł w głębokości 9 węzłów wody wytrzymać dłużej nad jedną minutę. Flotyla łodzi nurkowych składała się z 20—25 łodzi, w każdej zaś było 4 nurków, 12 wioślarzy, sternik i jeden urzędnik angielski. Z brzaskiem dnia puszcza się flotyla w ruch. Zmierzchu na Ceylonie i w ogóle w tropikalnym klimacie nie ma. Kobiety i ludzie nie zajęci połowem zostają na lądzie i odprawiają tam swoje fanaberje, aby odwrócić od nurków nieszczęście. Jeden egzemplarz tych zaklinaczy znajduje się na każdej łodzi, wrzeszczy okropnie i konwulsyjnie giestykuluje. Krzyk ten nie jest zbyteczny, bo nurkom grożą tu wilki morskie i szczęście tylko, że są one tak tchórzliwe i na krzyk natychmiast uciekają.

Po trzygodzinnej pracy wracają łodzie pierwszy raz ku wybrzeżom. Na lądzie stoi oddział żołnierzy z Colombo i ci odbierają muszle. Popołudniu wracają łodzie znowu na morze i znów trzy godziny trwa praca. Wieczorem następuje podział muszli. Połowa przypada rządowi, druga nurkom. Muszle, należące do rządu, warstwami kładą się na drewnianych ławach, tak, że kiedy żyjątko zginie w muszli i ta się sama przez się otworzy perły w niej zawarte mogą spadać do rynienki Gnicie wśród upału następuje bardzo szybko, smród jest okropny i prawie nie do zniesienia. Muszle nurków bywają natychmiast wystawiane na sprzedaż. Kupcy ze wszystkich stron świata licytują je i często kupują setki nie znajdując żadnej perły. Stratę tę wynagradza nieraz jedna zawierająca kilkanaście pereł. Połów trwa najczęściej 8—12 dni, dłużej nikt by nie wytrzymał zatrutego powietrza. Perły należące rządowi obejmuje kompania angielska i na miejscu daje je prześwidrowywać. Nowe perły mają zawsze odcień żółtawy, który przez osuszanie się zatraca. Oprócz okrągłych pięknych pereł istnieje jeszcze t. z. nasienie perłowe, któremi obszywają suknie. Rozróżniają także perły gruszkowe w formie kropli, używane na zausznicżki i perły barokowe, które z powodu nieforemnego kształtu są mało cenione.

KRONIKA

Z powodu święta następny numer „Kurjera“ wyjdzie w sobotę dnia 27. b. m. z rana.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbyło się w sobotę dnia 20. bm. prof. Fa-

---

rwał ciszę i po chwili przyprowadzono mi dwóch więźniów: starca i młode dziewczę.

Po cichu zacząłem ich badać. Uciekali przed pijanymi Prusakami, którzy nad wieczorem zajęli ich dom. Ojciec lękał się o córkę i opuścił z nią mieszkanie podczas nocy, nie uprzedziwszy nawet o tem służących.

Poznałem, że to byli mieszczanie, nawet coś lepszego niż mieszczanie.

— Pójdziecie z nami — rzekłem.

Ruszono, a że stary znał okolicę, służył nam za przewodnika.

Śnieg przestał padać, gwiazdy się ukazały, ale zrobiło się strasznie zimno.

Dziewczyna trzymając za rękę ojca, szła krokiem niepewnym, chwiejnym. Kilka razy szepnęła: „Już nóg nie czuję“ — a ja więcej od niej cierpiałem, widząc to biedactwo brodzące po śniegu.

Nagle zatrzymała się.

— Ojcze! — rzekła — jestem tak zmęczona, że już dalej iść nie mogę!

Starzec chciał ją nieść, lecz nie mógł jej nawet podźwignąć; osunęła się na ziemię, wydając ciężkie westchnienie.

Otoczono ich. Ja przestępowałem tylko z nogi na nogę, nie mogąc się pogodzić z myślą opuszczenia tego człowieka z tem dzieckiem.

W tem jeden z żołnierzy, paryżanin, którego przezwano „Praktykiem“ — rzekł:

— No, towarzysze! trzeba nieść tę panienkę, chyba, że u licha, nie jesteśmy Francuzami!

Zdaje mi się, żem zaklął z radości.

— Do kroćset! to pięknie, dzieci kochane! I ja wam pomogę.

W dali czerniły się drzewa niewielkiego lasku. Kilku żołnierzy pobiegło i wkrótce wrócili z noszami zrobionemi z gałęzi.

— Kto da swój płaszcz, bracia? — zawołał Praktyk — to dla pięknego dziewczęcia.

Dziesięć płaszczów padło na ziemię. W oka mgnieniu dziewczę, otulone ciepłem ubraniem, leżało na noszach, opartych na ramionach sześciu ludzi. Ja szedłem z przodu, po prawej stronie, szczęśliwy, że i mnie się dostał ten ciężar.

Ruszono rzeźwo i wesoło, jakby po wychyleniu butelki wina. Dały się nawet słyszeć dowcipy. Bo widzicie, kobieta zawsze jest w stanie zelektryzować Francuza.

Żołnierze ożywieni, rozgrzani, szli teraz równym prawie szeregiem. Jeden stary strzelec, który kroczył za noszami, czekając na swoją kolej, szepnął do sąsiada, tak jednak głośno, żem go mógł usłyszeć:

— Ja już nie jestem młody, a jednak, do pioruna! widok kobiety przenika człowieka do szpiku kości!

Szliśmy do trzeciej rano, prawie bez odpoczynku. Naraz żołnierze znów się zatrzymali, a po chwili cały oddział leżąc na ziemi, utworzył jak gdyby olbrzymią plamę na śniegu.

Dałem rozkaz po cichu i zaraz po za sobą usłyszałem metaliczny trzask odwodzonych kurków.

W dali bowiem wśród równiny coś się poruszało. Wyglądało to, jak olbrzymie zwierzę, które biegnie, wydłuża się jak wąż, lub zwija jak kłębek, przerzuca się to na prawo, to na lewo, zatrzymuje się, to znów sunie naprzód.

W końcu masa ta się zbliżyła — i ujrzałem dwunastu pruskich ułanów, jadących stępa jeden za drugim i widocznie szukających drogi.

Byli już tak blisko, że doskonale słyszałem chrapowaty oddech koni, brzęk strzelb i tarcie siodeł.

Krzyknąłem:

— Ognia!

Pięćdziesiąt wystrzałów przerwało ciszę nocną. Następnie padło jeszcze cztery lub pięć, a w końcu jeden tylko. Kiedy się rozwiał dym prochu, zobaczyliśmy na śniegu dwunastu zabitych ludzi i dziewięć koni. Trzy pozostałe uciekały w szalonym galopie, a jeden ciągnął za sobą ciało jeźdźca, zaczepionego nogą w strzemieniu.

Któryś z żołnierzy śmiał się śmiechem strasznym; inny rzekł:

— Otóż będą i wdowy!

Może sam był żonaty.

Trzeci dodał:

— Na to nie długiego czasu potrzeba!

Z noszy ukazała się główka.

— Co się to dzieje? — spytała — czy się biją?

— To nic, pani! — odpowiedziałem — tylkośmy wyprawili na tamten świat dwunastu prusaków!

— Biedni ludzie! — szepnęła.

Ale ponieważ było zimno, zniknęła pod płaszczami.

Ruszyliśmy dalej i szli długo, aż do świtu... Śnieg zaczął się migotać, błyszczeć, a na wschodzie sklepienie niebios przybrało barwę różową.

— Kto idzie? — rozległo się zdala.

Cały oddział stanął, a ja poszedłem naprzód, żeby się dać poznać.

fara odczytał najpierw swą pracę pod tyt.: „Pierwsze lekcje algebry“ i wykazywał, jak ułatwić uczniom tę — dla nich początkowo niezawodnie trudną — naukę. W dyskusji wziął udział profesor Gedrojć, który podał kilka bardzo cennych wskazówek. Następnie dr. Samolewicz odpowiadał na zarzuty, poczynione na poprzedniem posiedzeniu podręcznikom szkolnym, a broniąc przeważnie swoich własnych książek, pamiętał i o innych autorach. P. S. opierał się głównie na krytyce dra Brandowskiego. Wreszcie dr. Rodecki podał kilka nowych sposobów rozwiązywania trudniejszych zagadnień matematycznych.

Energiczna hrabina. We wtorek o godzinie 11. zrana zatrzymała się przed sklepem p. Müllera w ulicy Halickiej, karetka jednokonna, a z niej wysiadła jejmość, dobrej tuszy, grubych rysów twarzy, a cery amarantowej. Wysiadłszy, zwróciła się do dorożkarza i na całe gardło krzyczeć poczęła, nie przebierając bynajmniej w wyrażeniach, tak, że zwróciła na siebie uwagę publiczności i wywołała zbiegowisko. Dorożkarz nie jest parobkiem, ale obywatelem lwowskim, który mając w posiadaniu swem 4 dorożek — jedną sam zawiaduje. Można się przeto spodziewać, że nie został dłużnym odpowiedzi i potraktował jejmość nawzajem takiemi wyrazami, które w żadnym ze słowników się nie znajdują. Oburzona jejmość zagroziła mu, że go „wsadzi do kryminału“, a nawet podniosła parasol i gotowa była porwać się do bicia dorożkarza, który uspokoił się natychmiast, gdy mu kumowie jego szepnęli do ucha, żeby dał spokój, bo to jest pani .... hrabina! — Powodem takiego oburzenia pani hrabiny była okoliczność, że kazała się zawieźć do cukierni Müllera, a dorożkarz nie dosłyszawszy, zawiózł ją do sklepu galanteryjnego Müllera. — Pani ta, jak wiemy, 3 razy na tydzień się spowiada, a pomimo to, nie zapamiętała sobie słów Chrystusa: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“. Gdyby o tem pamiętała, toby i dorożkarza inaczej była traktowała.

Do piwiarni „pod Turkiem“ w ulicy Kopernika przyszło we wtorek wieczorem dwóch urlopników wojskowych, i po wypiciu kilku szklanek piwa — jeden z nich zaczął głośno płakać i biadać na swoją dolę, a wyjąwszy z kieszeni rewolwer, oświadczył swemu towarzyszowi, że o rewolwer się postarał, ażeby sobie życie odebrać. Restaurator, widząc, że tenże rewolwerem nabitym zanadto wymachuje, czem zaniepokoił innych gości, przywołał policjanta, który desperata aresztował, odebrawszy mu rewolwer.

Gdzie jest kapelusz? Do jednej z restauracyj wszedł pan Kr. — i zanim się oglądnął i wypił szklankę piwa, dostrzegł, iż mu skradziono nowy kapelusz. Gospodarz powziął podejrzenie na jedno ze znanych mu indywidyów, i podejrzenie swoje zakomunikował policji. W samej rzeczy pan Kr. dostaje w kilka dni wezwanie do policji, gdzie mu pokazują odebrany od złodzieja kapelusz, lecz zarazem oświadczają mu, że kapelusz w tejże chwili nie może mu być zwróconym, gdyż jako corpus delicti musi być złożony w sądzie. Złodziej odsiedział kilkudniowy areszt — a poszkodowany już 8 miesięcy czeka na zwrot kapelusza, którego ani w sądzie, ani w policji odszukać nie może, Zapytuje przeto w tej drodze, gdzie się podział kapelusz?...

Napad. Bolesław Nidecki, terminator piekarski, powracając dnia 22. b. m. o 7 wieczorem do domu ulicą św. Zofji, został z nienacka w błoto obalony, a ktoś z tyłu zerwał z niego torbę, w której była kwota 3 złr. 90 ct. i książeczka notatkowa. Policja uwięziła podejrzanego o ten rabunek Teodora Korylaka.

Podrzucenie dziecka. Onegdaj o godzinie 5 po południu znaleziono w sieniach pierwszego piętra pod l. 16 w ulicy Kaźmierzowskiej, dziecię, około czterech miesięcy mające, płci męzkiej, pochodzenia izraelickiego, przez niewiadomą dotąd matkę porzucone i ulokowano takowe na razie w szpitaliku św. Zofji.

Odznaczenie. Z powodu ukończenia budowy wiedeńskiego uniwersytetu, otrzymał architekt Juljan Niedzielski krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Na rzecz ubogich złożyli w prezydjum magistratu: Dyrekcja gal. Banku hipotecznego we Lwowie 100 złr., a pp. Michał Dymet i Ignacy Fried po 10 złr., za co prezydent miasta składa podziękowanie.

Przeszkoda ruchu kolejowego. Na transwersalce koło Buczacza, jak piszą do *Diła*, zdarzył się wypadek, że pociąg po wyjściu ze stacji nagle wśród gwizdu i tartasu stanął. Przelęknieni podróżni, po niejakiej chwili, wychyliwszy głowy z okien, na pytania, co się stało, otrzymali od służby odpowiedź: „Zapomniano pokwitowania na cielęta!“

Z Uniwersytetu jagiellońskiego. Pan Walery Kafliński, rodem ze Lwowa, otrzymał stopień doktora praw.

Dr. Adam Doboszyński w Krakowie, został wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

Fałszywe banknoty. Nieznany żyd z Królestwa Polskiego wymienił w Krakowie w dwóch szynkowniach dwie fałszywe pięciorublówki. Spostrzeżono się dopiero po odejściu żyda, którego dotąd nie udało się wyśledzić.

Z Pragi d. 24 grudnia donoszą: Czeskie niemieckie Towarzystwo kredytowe zgłosiło upadłość; termin zebrania wierzycieli naznaczony na 3 stycznia, czas zgłoszenia się do 28 lutego, a likwidacji d. 7 marca.

Z Wiednia donoszą: Aresztowany kasjer oddziału walorowego w Giro- ud Cassenverein, Klaar został wypuszczony, gdyż wykazała się jego niewinność.

Nowy Jork 24. grudnia. Teatr komiczny zgorzał; szkoda wynosi 175.000 dolarów (przeszło 380,000 zł.)

Jakób Malinowski, niegdyś profesor instytutu agronomicznego w Marymoncie, od lat wielu osiadły w Cahors, w południowej Francji, za zasługi położone na rozmaitych polach wiedzy, ozdobiony został palmami akademickiemi. Prócz rozprawy o Kazimierzu Mnichu w opactwie Cluny, ogłosił także drukiem kilka prac naukowych w języku francuzkim z dziedziny przyrodoznawstwa. Pomimo podeszłego wieku Malinowski jest dotąd bardzo czynnym członkiem kilku francuskich towarzystw naukowych, w rocznikach których większą część prac swoich pomieszczał, starając się zawsze o zapoznanie Francuzów ze swoim rodzinnym krajem.

Przemądrość władz rosyjskich. W numerze 47 czasopisma petersburskiego „Wracz“, czytamy co następuje: Lekarz Dulski, który 25 lat spełniał obowiązek wojskowego lekarza, w ostatnim zaś czasie praktykuje w Królestwie Polskiem, przepisał, bawiąc czasowo w miasteczku Rogowo, kowieńskiej gubernji, choremu receptę z wyjaśnieniem po polsku sposobu przyjmowania lekarstwa. Za to musiał zapłacić 15 rubli kary. Czy nie ma tu jakiego nieporozumienia? Wiadomo każdemu, że przepis, jak przyjmować lekarstwo, pisze się i pisać się powinien w języku najdostępniejszym choremu, rozumie się jeśli ten język zna i aptekarz.

W Irkucku, d. 8. grudnia poświęcony został z wielką uroczystością kościół katolicki, ozdoba miasta, przy udziale władz wyższych i inteligencji sybirskiej.

Wiedeń 23. grudnia. Dyrektor Izby panów radca dworu Jauner, brat dyrektora banku eskontowego, otrzymał kilkotygodniowy urlop.

Z życia śp. Piusa IX. opowiadają obecnie po śmierci słynnej tancerki Fany Elsler, następujący fakt: W r. 1846 wystąpiła ta tancerka i w Rzymie, a zachwyceni wielbiciele jej choreograficzego talentu, pomiędzy nimi pewien książę, wielki miłośnik sztuk, powzięli zamiar wręczenia jej złotego wieńca. Zebrano już sumę 3.000 talarów, lecz gdy już wszystko było gotowe, wpadło księciu na myśl, że należy przy takiej demonstracji zapytać o sąd Papieża. Pius IX. przyjął księcia uprzejmie. „Nie potrzebujesz Mości książę , rzekł Pius IX., mego zezwolenia na to, co uczynić zamyślacie, ale 3.000 tal. to suma pokaźna, iluż ubogich możnaby temi pieniądzmi wesprzeć?“ „Zaniechamy naszego planu, odrzekł książę — skoro go Wasza Świątobliwość nie pochwala. Cenimy sztukę, ale kochamy ponad wszystko Ojca św.“ Wręczcie tancerce wieniec, odrzekł Pius IX., jeżeli się to Wam podoba, ale pozwólcie mi zrobić uwagę, że w wyborze pamiątki nie byliście szczęśliwymi. — Ja wolałbym jej dać girlandę lub bukiet, albo coś podobnego, bo jestem tego zdania, że wieńce są przeznaczone na głowę, a nie na nogi.“ Fanny Elssler otrzymała złoty wieniec — lecz równocześnie przeznaczył Pius IX. z własnej szkatuły 1.000 talarów dla ubogich.

Statystyka wyższych szkół w Prusach. Z ogłoszonej urzędownie statystyki dowiadujemy się, że w r. 1883/84 było w Prusach 253 gimnazjów, 36 progimnazjów, 90 realnych gimnazjów, 88 realnych progimnazjów, 12 wyższych szkół realnych, 17 szkół realnych i 18 wyższych szkół obywatelskich. W tych 514 wyższych zakładach naukowych nauczało 5.142 dyrektorów i zwyczajnych nauczycieli, 782 nauczycieli pomocniczych, 866 nauczycieli technicznych, 357 duchownych i 491 kandydatów nauczycielskich. Uczniów uczęszczało do tych zakładów 128.067 i to 23.431 katolików, 92.305 protestantów, 12.287 żydów i 44 dysydentów. Abituryencki egzamin złożyło na Wielkanoc 1884 r. w gimnazjach 3.440 uczniów, w realnych gimnazjach 638 i w wyższych szkołach realnych 46.

Po za pięciu zmysłami. Każdy z nas pojmuje dobrze, jak ważnemi i ciekawemi są wszelkie badania naukowe, dotyczące zmysłów człowieka, tych pośredników jedynych pomiędzy całym zewnętrznym światem, a naszem „ja“ duchowem.

Nowsze wyniki na polu fizjologji zmysłów obaliły dawny pogląd, że człowiek, ta najwyżej duchowo uposażona istota, posiada tylko pięć zmysłów. Obecnie oprócz zmysłu wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku, odróżnia jeszcze nauka jako specjalne zmysły; zmysł głodu i pragnienia, zmysł za pośrednictwem którego poznajemy zjawiska magnetyczne i elektryczne, zmysł mięśniowy i inne; zmysły te nie są jeszcze jednak dokładnie określone i zbadane. U niektórych zwierząt znajdujemy oprócz organów, odpowiadających narządom naszych zmysłów, pewne zagadkowe organy, w których nerwy w szczególny są zakończone sposób, a nauka do dziś dnia nie wie, do czego zmysły te służą zwierzętom. Tak np. ryby posiadają wzdłuż boków ciała swego dwie szczególne linie, złożone z szeregu mnóstwa rureczek, obok siebie gęsto ułożonych i wypełnionych pewnym płynem, a w każdej rureczce kończy się delikatne włókno nerwowe. Nikt atoli nie wie, co ryby zmysłem tym odczuwają. Trudno też powiedzieć, czy nauka pozna kiedyś naturę wrażeń, jakie zwierzęta otrzymują za pośrednictwem podobnych, zagadkowych zmysłów. Bo w jakiż sposób możemy te wrażenia poznać, jeśli nam samym brakuje zmysłu zdolnego do przyjmowania tych wrażeń. Jest to zdaje się, podobnie niemożebnem, jak niemożliwem jest np. aby człowiek od urodzenia niewidomy, pojął, co jest światło lub barwa.

Bardzo zajmujące spostrzeżenie w tym względzie ogłosił niedawno p. Politzer w „The Journal of Physiology,“

Uczony ten zajął się bliżej badaniem pewnego, dotąd bardzo mało tylko znanego zmysłu, zmysłu temperatury. Dawniej mięszano zawsze z sobą zmysł dotyku ze zmysłem temperatury, a trudno było robić ściśle doświadczenia nad tym ostatnim, gdyż przy drażnieniu skóry jakiemkolwiekbądź ogrzanem lub oziębionem ciałem, wrażenia zmysłu dotyku, maskowały zawsze sobą wrażenie zmysłu temperatury. Otóż pan Politzer wymyślił ciekawy przyrząd, którego główna idea na tem polega, że

---

Dotarliśmy do linij francuskich. Kiedy moi żołnierze przejeżdżali przed frontem, komendant, któremu zdawałem sprawę z tego, co zaszło, zobaczywszy nosze, zapytał:

— A tam co jest?

W tej chwili ukazała się śliczna blond główka, z włosem w nieładzie, a uśmiechem na twarzy i odpowiedziała:

— To ja, panie!

Śmiech rozległ się między żołnierzami, a radość przejęła ich serca.

Wtedy Praktyk, niosący nosze, wyrzucił w górę kepi z okrzykiem: „Niech żyje Francja!“

I nie wiem czemu, ale czułem się wzruszony do głębi duszy, tak mi się to wydało miłem i wdzięcznem.

Zdawało się, żeśmy kraj ocalili, żeśmy zrobili coś, na coby się inni zdobyć nie mogli; coś pełnego prostoty, a prawdziwie patrjotycznego.

Tej jasnej główki nigdy nie zapomnę — i gdyby mię pytano o zdanie w sprawie zniesienia trąb i bębnów, kazałbym je zastąpić w każdym pułku przez ładne dziewczę. Toby jeszcze lepiej poskutkowało, niż Marsylianka. Do stu kartaczy! jakby to ożywiało żołnierza, gdyby tak przy boku pułkownika widział madonnę, żywą madonnę!

Pułkownik umilkł na chwilę, potem dodał z głębokiem przekonaniem, potrząsając głową:

— Niech co chcą mówią, ale my Francuzi, bardzo kochamy kobiety!

Guy de Maupassant.

można działać z pewnej odległości ciepłem promienistem na daną część skóry, niczem tej ostatniej nie dotykając. W taki sposób można badać zmysł temperatury, niezależnie zupełnie od wrażeń dotykowych.

Otóż doświadczenia dowiodły, że zmysł temperatury rozwinięty jest na powierzchni ciała naszego w różnych miejscach rozmaicie, że jest zupełnie samodzielny, od dotyku niezależny, a co ciekawsze, że nawet najsilniej jest rozwinięty w tych miejscach na skórze, gdzie zmysł dotyku jest najsłabszy.

Lista cywilna prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, stała się powodem zabawnej dyskusji na posiedzeniu parlamentu dnia 19. b. m. Bonapartysta książę Leon żądał odmówienia listy cywilnej. Motywując swój wniosek rzekł: „300.000 franków listy cywilnej, to bynajmniej jeszcze nie wszystko. Oto np. figurują w budżecie 6.000 franków na obuwie dla służby. 6.000 na buty, to ogromnie wiele. Co się tyczy sławnych polowań! (głos republikański: mów pan o polowaniach za czasów cesarstwa). Książę rozwija szeroko historję polowań za czasów cesarstwa i kończy: „Króliki podawane na koszt państwa sprzedaje prezydent na swoją korzyść i to po 4 franki za sztukę.“ (Głos z skrajnej lewicy:) „To muszą chyba być uczone króliki, za które tyle płacą.“ Książę Leon; „Tak jest uczone, umieją bowiem krzyczeć, niech żyje Rzeczpospolita.“

Pozwolenie na portret. W „Almanach de Gotha“ na rok 1885, umieszczono między innemi także portret prezesa ministrów francuzkich, p. Jules Ferry. P. Ferry, według tego, jak rzecz tę opisuje „Now. Wr.“, założył ręce na piersi jak Napoleon i spogląda z dumą przynależną zwycięzcy Chińczyków i Tonkińców. Ażeby módz figurować w tem wydawnictwie, prezes francuzkich ministrów podejmował podobno usilne starania u wydawców, którzy o pozwolenie zgłaszać się musieli aż do księcia Bismarka. Śmieszny p. Ferry!

W procesie lipskim na śmierć skazani anarchiści Rheinsdorf, Rupsch i Küchler będą, jak donoszą dzienniki niemieckie, prawie z pewnością ułaskawieni. W takim razie w myśl wniosku trybunału, otrzyma Rheindorf 15, Küchler i Rupsch po 12 lat ciężkiego więzienia. Bachman i Holzhaner, skazani każdy na 10 lat więzienia, odrazu rozpoczęli odsiadywanie kary.

Biura wywiadowcze w Paryżu. Z okazji procesu i napadu pani Hugues na ajenta Morina, przeprowadzono zbadanie tak zwanych biur wywiadowczych i okazało się, że niemal wszystkie znajdują się w posiadaniu byłych urzędników lub ajentów policyjnych, z których niektórzy w czasie swego urzędowania, dali dowody nadzwyczajnego sprytu. Ajentury takie obsługiwane są przez urzędników i ajentów policyjnych, co przychodzi im z łatwością i daje łatwy zarobek, a właścicielom zakładów przynosi ogromne korzyści. Biuro daje dochodu 10 do 50 tysięcy franków rocznie, a jakie robi interesa, dowód w tem, że przeszłego roku jeden z właścicieli takiego zakładu zbankrutował na 300.000 fr.

Biura wywiadowcze zostają pod bezpośrednią kontrolą policji — no, i nic dziwnego, że robią co chcą, gdy policja jest w nich sama czynnie interesowaną.

Petersburg, 21 grudnia. Ogłoszonemi zostały carskie rozporządzenia i przepisy, na mocy których osoby należące do trzech pierwszych klas, personal sądowy, zarówno jak i liczący się do stopni wojskowych i floty, nie mogą zakładać handlowych lub przemysłowych towarzystw i kompanij, instytucyj kredytowych społecznych i prywatnych, wyjąwszy towarzystwa mające na celu uprawę gospodarskich produktów wiejskich, eksploatacją bogactw mineralnych w majątku własnym, również towarzystwa wzajemnego kredytu miejskie i ziemskie, instytucje kredytowe o celu dobroczynnym, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe dla urzędników, towarzystwa konsumpcyjne. Sprawowanie wszakże urzędów nie jest dozwolonem osobom wyż wzmiankowanym i w towarzystwach wzajemnego kredytu miejskich i ziemskich. Co się zaś tyczy innych osób sprawujących urzędy, winny one, chcąc należeć do przytoczonych instytucyj, prosić w tym celu o pozwolenie swych przełożonych.

Przepisy te nie dotyczą przyjmowania czasowego udziału komisjach w rewizyjnych, bez wynagrodzenia, jak też i w zebraniach ogólnych. Wykraczający przeciw nim, obowiązani są opuścić służbę. Osobom zajmującym obecnie nieodpowiednie godności wybieralne, wolno je zachować aż do pierwszego zebrania ogólnego. Co do specjalistów uwolnionych czasowo dla pełnienia urzędu w prywatnych przedsięwzięciach społecznych, władze będą zastosowywać specjalne rozporządzenia.

W procesie banku skopińskiego. Sąd przysięgłych uznał bezwarunkowo winnymi: Rykowa, Rudniewych, Jewtichiewa, Matwiejewa, uniewinnił Aliaszewa, Ziemcowa, Szestowa, Krasnopiewcewa, Winogradowa. Pozostałych sąd uznał winnymi z uwzględnieniem łagodzących okoliczności. Prokurator wniósł, aby Rykowa, po pozbawieniu wszelkich praw, zesłać do mniej oddalonych miejscowości Syberji, Rudniewych, Jewtichiewa, Obczynnikowa, Ikonnikowych, Barbanowa, Szamowa, Zaikina po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów, zesłać na mieszkanie po Syberji. Innych współwinnych oddać do rot aresztanckich. Adwokat powodów cywilnych przedstawił skargę z żądaniem zasądzenia sumy dziewięć miljonów rubli. Publikacja wyroku nastąpi d. 25 b. m.

Z Kijowa donoszą do *Kraju*: Dnia 1 grudnia, po raz pierwszy otwarły się drzwi kijowskiego uniwersytetu dla tłumnie przybyłych ex studentów z podaniami o powtórne przyjęcie do uniwersytetu. Podań takich przyjął około 200, zastępujący nieobecnego rektora, profesor Tofiłaktow. Studenci ściągają się powoli do miasta; wielu z nich przez czas banicji przemieszkiwało na t. z. Denijówce, nie wchodzącym w dzielnice miasta przedmieściu Kijowa; wielu przebyło ten czas w Bojarce, w pierwszej stacji kolei żelaznej w kierunku Odesy, w opustoszałych na zimę letnich miszkaniach kijowskiej burżuazji. Komisja uniwersytecka wyznaczona dla rozpatrzenia podań studenckich składa się z panów: kuratora naukowego okręgu Hołubcowa, rektora i inspektora uniwersytetu, a także następnych profesorów: Teofiłaktowa, Romanowicza-Sławatyńskiego, Demczenka, Ikonnikowa, Fortyńskiego, Waszczenko-Zacharczenko, Szyllera, Meringa i Erhardta.

Order za... inserat. Pewien przedsiębiorca dostawy orderów zagranicznych osobom prywatnym nadsyła redakcjom czasopism z Paryża propozycję umieszczenia 20 razy jego inseratu, zobowiązując się w zamian dostarczyć nam dla osoby wskazanej dyplom na order uznany i dozwolony we wszystkich krajach.

„Zamiast jakichkolwiek dokumentów — pisze ów przedsiębiorca — przyszlijcie panowie tylko imię, nazwisko, wiek, godność i mieszkanie kandydata, a dyplom zostanie doręczony dosyć prędko na ręce wasze lub wprost pod jego adresem“.

Propozycja — rzecz naturalna — pozostała bez odpowiedzi. Widocznem jest jednak, iż entrepryza nie musi iść bardzo świetnie, skoro pan przedsiębiorca w braku gotówki chce płacić za anonsa orderami.

„Deutsche Sittsamkeit“ znów się należycie skompromitowała. Oto sąd drezdeński skazał na miesiąc więzienia księgarza, którego nakładem wyszły arcydzieła Emila Zoli „Le Curée“ i „Nana“. Paragraf kodeksu, który w tym razie zastosowano, mówi o rozpowszechnianiu niemoralnych pism, w oryginale „unzüchtige Schriften“.

Raport policyjny. Skradziono onegdaj wieczór Abrahamowi Heschelosowi, szynkarzowi z zamkniętego pomieszkania pod l. 11 ulica Sykstuska złoty męski kryty zegarek remontoir z takimże łańcuszkiem, drugi damski zegarek z jedwabnym sznurkiem, srebrny kubek, trzy srebrne łyżki, dwie łyżeczki, solniczkę, srebrną tabakierkę rosyjskiego wyrobu z Tuły i dwa srebrne lichtarze nowe, wyciskane na podstawkach i u wierzchu, łącznej wartości 300 zł.

Zgubiono: Laja S. pularesik z kwotą 4 złr. 30 ct. i z jedną parą srebrnych kolczyków kształtu skrzydełek. Adam Akerman, terminator krawiecki czarną aksamitną niedokończoną kamizelkę z białą podszewką. Izak B. zastawniczą kartkę banku ormiańskiego do l. 15.814 na złoty łańcuszek za 15 zł. d. 19 b. m. zastawiony.

Teatr, literatura i sztuka.

(WB). **Opera lwowska.** Z prawdziwem zadowoleniem słuchaliśmy wtorkowego przedstawienia „Traviaty“, danej po raz pierwszy w bieżącym sezonie. Pognębiające natomiast wrażenie sprawił nam brak publiczności na operze tak pięknej i popularnej, o której dobrem wykonaniu nie było można wątpić, znając wykonawców. A więc nie mamy operowej publiczności; wszystkie zabiegi i wydatki dyrekcji rozbijają się o zupełną apatję ogółu. Stoimy pod tym względem niżej nie już od publiczności krajów zachodnich, ale od publiczności rosyjskiej. U tej ostatniej zainteresowanie się ogółu muzyką umożebnia utrzymanie licznych i doborowych trup operowych, aranżerowie koncertów znajdują anditorjum na wszelkie formy muzyczne, cudzoziemcy spieszą się popisać tam ze swoim artyzmem, zgłaszają się różni kandydaci na artystów do nauki, zarówno kandydaci na wykonawców, jak na kompozytorów. Moskwa i Petersburg wytworzyły plejadę znakomitych artystów. Jest tam dla kogo pracować i tworzyć.

Inaczej u nas: nas ciąga na operę lub koncert nie ciekawość na utwór sam, ale chęć usłyszenia, a czasem nawet zobaczenia tej lub owej osoby. Zaspokoiwszy swą ciekawość, nie mamy już powodu do pójścia powtórnie na tę samą reprezentację. Nie lepiej się też dzieje i w innych miastach polskich.

W miastach galicyjskich i w Krakowie wszelkie usiłowania do wytworzenia sobie muzycznego audytorjum, należą dotąd do pium desiderium. Przypominamy sobie trzy koncerta, dane przed laty przez Moniuszkę w Krakowie. Sława jego „Dziadów“ musiała ostatecznie dojść i do uszu Krakowian, pierwszy więc koncert pod kompozytora własną dyrekcją ściągnął liczną publiczność. Ale nie myślcie że kompozycja była tym wabikiem, była nim tylko ciekawość zobaczenia tego wielkiego zwierza, któremu przedtem konserwatorjum prazkie urządziło było gremialną wspaniałą owację. Drugie dwa koncerty już nie ściągnęły publiczności.

Nie inaczej postąpił z Moniuszką Lwów przed kilkunastu dopiero dniami. Pod wrażeniem takich rozmyślań odchodzi ochota rozbierania bliższego wtorkowej reprezentacji „Traviaty“.

Komitet wieczorkowy kasyna ruskiego urządza dnia 28 grudnia na dochód Towarzystwa dam ruskich ostatni wieczorek wedle następującego programu. I. 1. Chór, 2 Dialog „Dwóch mężów jednej żony“, 3. Fortepian, 4. Oświadczyny lwowskiego kawalera z przeszkodami za pomocą chińskich cieni przez członków komitetu odegrane, 5. Solo kwartet, 6. Obrazy cudów natury, przedstawione za pomocą czarnodziejskiej latarni, w czasie tym przegrywać będzie muzyka turecka. 7. Produkcje magiczne, 8. Wróżka, 9. Objaśnienia numerów 4, 6, 7, 8 tudzież zjawisk duchów na scenie. II. Zabawy. — Wstęp na salę 30 ct. początek z uderzeniem g. 7.

Halka. Opera „Halka“ niezadługo już doczeka się trzechsetnego przedstawienia na scenie warszawskiej. Z powodu tego godzi się przypomnieć, iż „Halkę“ wystawiono tam po raz pierwszy 1go stycznia r. 1858, a zatem lat temu 26. W pierwszem wystawieniu „Halki“ uczestniczyli śpiewacy: Rivoli, Dobrski, Köhler i inni.

„Krótki przegląd myśli pedagogicznych“, zawartych w dziele J. A. Komeńskiego, p. t.: „Wielka dydaktyka“, zestawił Sz. Parasiewicz. Jest to bardzo pożyteczna książeczka, a napisana tak przystępnie, że każdy ją z przyjemnością może czytać! Musimy tu podnieść sumienność, z jaką p. Parasiewicz zabiera się do każdej pracy, a wydał już kilka cennych książeczek.

Saint Amand, w dziele świeżo wydanem: *Les dernieres années de l'imperatrice Josephine*, pomieszcza kilka ciekawych ustępów wspomnienia Białopiotrowiczowej, która należała do dworu cesarzowej.

„Hołd pruski“ Matejki, wystawiony w Poznaniu, zwiedziło dotąd ogółem 3276 osób, w liczbie których wielu wieśniaków, robotników fabrycznych i uczniów szkół. Obraz pozostaje w Poznaniu do dnia 23go bm., poczem przewieziony zostanie do Pesztu, gdzie wystawiony będzie w osobnej sali muzeum narodowego.

„Archivio storico“, z powodu jubileuszu Kochanowskiego, umieszcza interesujące szczegóły z jego pobytu w Padwie, oraz w Paryżu.

Ranzoni pisze w krytyce wystawy „Kunstvereinu“: „Z szeregu zajmujących obrazów historycznych podnieść należy „Powrót Polaków z wyprawy wiedeńskiej“ Józefa Brandta. Na obrazie Brandta odbywa się wszystko tak chaotycznie jak w polskim sejmie (!); wszelkie rodzaje wozów przedzierają się tu po drogach niezgłębionych, a obok nich przedzierają się obładowani pakunkami i łupami wojownicy, różniący się między sobą ubiorem i uzbrojeniem. Ludzie, zwierzęta i krajobraz wyb-

nie są charakteryzowani, a grupy nader malowniczo ułożone".

Opera A. Czibulki „Zielone świątki w Florencji" ogromne powodzenie mają w Wiedniu. Pierwszy akt, zawierający obfitość pięknych melodyj wprawia publiczność w entuzjazm. P. Czibulka ma bez kwestji wielki talent kompozytorski, jest wykształcony muzykalnie i pierwszego tego dzieła można mu powinszować rzetelnie.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 26. grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawy o prowizorjum podatkowem do końca marca, tudzież o sądach wyjątkowych w Wiedniu, Korneuburgu i Kotarze.

Wiedeń. Do *Pol. Corr.* piszą z Petersburga: W lutym oczekują tu zderzenia się reakcyjnej mniejszości z postępową większością w komisji Kochanowa. Rezultat walki niemałej wagi jest dla rozwoju Rosji.

To samo pismo donosi z Londynu: W Kairze objawia się dążenie rehabilitacji Arabiego, któraby miałaby nastąpić wraz z pardonem generalnym dla wszystkich uczestników powstania.

Budapeszt 24 grudnia. Urzędnik policyjny Farkas został aresztowany z powodu sprzeniewierzenia sumy 2000 zł. z kasy policyjnej.

Zagrzeb 24 grudnia. Opozycja umiarkowana (stronnictwo Strossmajera), która postanowiła była nie brać udziału w sejmie, dopóki wykluczeni starcewiczanie nie powrócą, uchwaliła teraz, przybyć na otwarcie sejmu kroackiego d. 29 b. m. i brać udział w czynnościach sejmowych.

Paryż 24 grudnia. Ponieważ niepodobieństwem jest, aby senat uchwalił budżet przed 31 bm., wniesie Ferry w piątek o prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał roku 1885.

Paryż. Na zgromadzeniu anarchistów 21go b. m. powzięto rezolucję, wyrażającą powinszowanie dla oskarżonych o zamach Niederwaldzki i uchwalono solidarność z anarchistami niemieckimi.

Dzienniki poważne twierdzą, że przyjazd Bismarka do Paryża byłby obrazą Francji. Mimo to pogłoski o tym przyjeździe utrzymują się ciągle. Zapowiedział ten przyjazd gabinet berliński, a Ferry nie śmiał odradzać podróży, która mu pochlebia, ale niemniej budzi obawy co do przyszłych komplikacyj.

Londyn. O powstaniu na Korei otrzymał *Standart* obszerne sprawozdanie od swego korespondenta. Ruch był skierowany początkowo przeciw ministerstwu, które oskarżono o wysługiwanie się Chińczykom. Zwolennicy Japonji wymordowali 7 ministrów i zmusili króla powołać gabinet przyjazny Japonji, ale partja chińska powstała i wyrżnęła ministrów nowych, przyczem wój królowej książę Minch śmiertelnie został raniony. Król umknął ze stolicy, poczem nastąpiła walka między japońskiem i chińskiem wojskiem. Chiny i Japonia wysłały wojska celem przywrócenia porządku, ale obawiają się, że wywoła to skutek przeciwny.

Madryt, 24. grudnia. Bismark zawiadomił, że podniesienie poselstwa niemieckiego w Madrycie de stopnia ambasady (czemby Hiszpanja uznaną została przez Niemcy za mocarstwo piewszorzędne) zostało do nieograniczonego czasu odłożone, aby nie narażać rządu na ponowne odmówienie kredytu ze strony rajchstagu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń, 24. grudnia. Berneńskiej Izby handlowej (w której Czesi uzyskali przypadkowo większość dwóch głosów nad Niemcami) rząd nie rozwiąże, choćby Niemcy mieli nawet zrobić secesję.

Praga, 24. grudnia. Po zgłoszeniu konkursu czeskiego Towarzystwa kredytowego, ustanowiony zarządcą masy pan Morawetz, otrzymał dzisiejszej nocy dekret sądu handlowego, i objął zaraz zrana urzędowanie.

Wiedeń, 24. grudnia. Przekonano się, że dyrektor zakładu „Giro- und Cassenverein", sprzeniewierzył 93.000 złr. Lukas, który sobie życie odebrał, nie miał żadnych współwinnych.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawę rolniczą w Bełzie urządza tamtejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego w terminie od dnia 1 do 16 września 1885.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. galic. odbędzie się 28 grudnia o godzinie 3-ej po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa (Zakład Ossolińskich I. piętro), na które Rada oddziałowa wszystkich członków oddziału, o dobro i rozwój Towarzystwa dbających, niniejszem uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2) Sprawozdanie Rady oddziału ze swych czynności. 3) Wybór delegatów oddziału na walne zgromadzenie Towarzystwa. 4) Wybór komisji do sprawdzenia rachunków oddziału za rok 1884. 5) Wnioski członków oddziału. 6) Przyjęcie nowych członków i niszczenie wkładek.

Towarzystwo naftowe galicyjskie zwołuje kongres nafciarski do Lwowa na 17 i 18 stycznia przyszłego roku.

Przyjechali d. 24. grudnia.

Hotel ŻORZA. Z. Obertyński z Sokoła, A Garapich z Popowic, W. Garapich z Łukowca, A. Mazaraki z Nestorowic, A. Münter z Waniowa.

Hotel EUROPEJSKI. O hr. Miączyński z Rosji, dr. M. Madejski z Brzeżan, W. Lewicki z Koniuszek.

Hotel LANGA. W. Jełowicki z Wołynia, W. Schmetz z Wiednia, E. de Friedi z Buda-Pesztu.

Hotel FRANCUSKI. J. Urbański z Doliny, M. Kołaczkowski z Stryja, W. Krieger z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. M. Jasiński z Suczawy, J. Kaniewski z Wołoczysk.

Hotel ANGIELSKI. J. Soniewski z Przemyślan, A. Stecki z Srodopolec, A. Wolfram z Makoniowa, A. Rymaszewski z Nowego Sącza, W. Manasterski z Żydaczowa, T. Romanowicz z Krakowa.

Telegramy targowe z dn. 24. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·—50 złr. żyto — — złr. Okowita 27.75 28·—. złr. Praga: Pszenica za 100 kilo 8.08—.10— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 155·— m., żyto — m., okowita 42.75 m., olej rzepakowy 51·30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24. grudnia: 14·75 do 15·—. Bremа 7·20 do -.—Hamburg: 7.40 na grudzień 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na grudzień 19·—. N-wy-York: 7·3/4. Filadelfja 7·3/4.

Lwów, z Izby handlowej, 24. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. w. k. .	266 75	269 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	193 —	196 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	239 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ ezarzowe	99 00	100 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4 1/2 % w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . .	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	98 50	99 50
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 6:	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 25 3/4	1 27 3/4
100 marek niemieckich	59 95	60 80

Wiedeń dnia 24 grudnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	50 —	45 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	305 —	306 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	101 75	98
Unionbank za 100 zł.	84 10	75 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 25	268
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 80	146 50
akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	181 00	180 —
Akcje kolei państwowej	306 00	307 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	195 —	194
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 75	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	124 50
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	177 50	176 50
Cisańskie losy	116 90	116 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 80	96 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	102 75	100
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	118 —	115 50
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 24. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	291 90	294 60
Akcje kolei Karola Ludwika	267 80	270 50
Renta papierowa	00 00	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	100 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	0 00
Napoleondory	9 76 1/2	9 76
Usposobienie: ożywione		
Berlin, d. 24. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	— —	— —
Austrjackie banknoty	166 —	—

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 25. grudnia przedstawienie popołudniowe, początek o godz. w pół do 4tej popołudniu, na dochód stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej **Indigo** czyli banda rozbójników, opera komiczna w 3ch aktach a w 4ch odsłonach Jana Straussa. — Wieczorem **Kościuszko pod Racławicami** obraz historyczny w 6 oddziałach.

Jutro w piątek o 3. popołudniu **Krakowiacy i Górale** opera narodowa w 3 aktach; wieczorem: **Emigracja ohłopska**, obraz ludowy w 5 aktach L. W. Anczyca.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Urząd gminny w Zniesieniu składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Wnym panom: Pawłowi Praun, naczelnikowi lwowskiej straży miejskiej i Wnu panu Eliasiewiczowi instruktorowi tejże straży, za energiczne i pełne poświęcenia osobistego, kierownictwo ratunkiem, prowadzone na czele dzielnej lwowskiej staży miejskiej przy pożarze, który w Zniesieniu na dniu 13 b. m. wybuchł w fabryce parafiny i magazynie nafty p. Landesbergera, oraz uważa się urząd gminny zobowiązanym podziękować W. p. Adalbertowi Zbarańskiemu naczelnikowi posterunku żandarmerji w miejscu, jakoteż pp. Leopoldowi Baczewskiemu i Michałowi Nick, braciom Baltarowicz braciom Frank i p. Markusowi Perlstein, którzy pospieszyli ze sikawką gminną na miejsce pożaru; przyczyniając się wielce do zlokalizowania tegoż.

Zniesienie 19 grudnia 1884.

Hillel Lechner
naczelnik gminy.

(594)



Kwity poborowe na

Losy miasta Krakowa.

Główna wygrana

zł. 25.000.

najmniejsza wygrana złr. 30.

Ciągnienie już 2. Stycznia.

żeby tak pożądane i pewne **Losy Krajowe**, jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję **jak długo zapas starczy.**

Pojedyncze losy w 11 miesięcznych spłatach po zł. 2.
trzy „ „ 24 „ „ „ „ 3.
pięć „ „ 24 „ „ „ „ 5.

Już po uiszozeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywoy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia.

Przy zamówieniach z prowincji — najdogodniej przekazem pocztowym — proszę także 15 ct. za frankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

AUGUST SCHELLENBERG

393) Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Henryk Müller

ulica Halicka L. 6.
poleca swój największy i najtańszy magazyn
Zabawek dla dziatek.
na podarunki na Gwiazdkę

Zabawki, pomysłu Fröbla, wszelkie dary i gry towarzyskie, sztuka od 30 ct. i wyżej.

Zabawki w pudełkach t. j:

Gospodarstwa, polowanie, drób, naczynia kuchenne, Serwisy, żołnierze, budownictwa od **15** ct. do **6** zł.

Konie na kółkach i na biegunach, ka etki, osiołki, barany, krowy, welocypedy od **20** ct. do **10** zł.

Instrumenta, trąbki, skrzypce, kataryuki, bąki grające, harmoniki od **20** ct. do **5** zł.

Zwierzęta same biegające: myszki, pieski, pawy, niedźwiedzie, słonie, kurczęta, ptaki, węże i t. d. od **50** ct. do **12** zł.

Bilarki, fortunki, torlecy, kręgielki, sztuka od **1** do **10** zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.





Plac Halicki l. 10 w Pałacu
od niedzieli 25. listopada otwarte codziennie od 9tej rano do 10 wieczór

KAROLA GABRIELA prdt. MEISLA
wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.

Wstęp do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarzy 10 kr.

Panopticum dostępne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 20 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

!!! Dziś dla kobiet muzeum zamknięte !!!

Z poważaniem
Karol Gabriel,
następca Meisla.

J. DAUBNER

we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład
różnego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki
Dobrego tonu
dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

20% taniej, niż gdzieindziej
nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych żelaznych, tapicerskich różnego fonu i luster,

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych. (50)

Magazyn mebli
W. KAUFMANNA
we Lwowie, ul. Trybunalska liczba 1 obok Rynku.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1·20 z łabędzikiem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej, w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1·20, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. — Flakon ct. 15, 30, 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flakon ct. 20; 40, 80 i zł. 1·50, 2, 3·50, zł.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. Heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach. — Flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust. Flakon 50 ct. i 1 zł

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.
Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filii w KRAKOWIE Sukiennice 20.

Handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Cukier najl. w głowie za 1 kilo		—.38
„ najl. na wagę	„	—.40
„ najl. w kostkach	„	—.44
„ najl. w mączce	„	—.42
„ w mączce grubszej	„	—.40
Migdały wybierane	„	1.24
Rodzynki sułtańskie	„	—.72
Rodzynki duże Eleme	„	—.68
Rodzynki małe czarne	„	—,56
Daktele do ciast	„	—.84
Daktele Marokańskie	„	2.40
Figi sułtańskie	„	—.84
„ wiankowe	„	—.40
Miód patoka biały	„	—.72
„ „ żółty	„	—.64
Orzechy włoskie	„	—.40
„ tureckie	„	—.64
„ tłuczone	„	—.—
Śliwki węgierskie	„	—.40
Powidła węgierskie	„	—.30
Marony włoskie duże	„	—.36
Cykata duża	„	1.80
Kalafiory włoskie codz. świeże	„	—.56

Kawy zbioru tegorocznego w **11** gatunkach 1 zł. 28 do 2 zł. 8. cnt. za 1 kilo. Przy odbiorze 4¾ kil. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się najstaranniej odwrotnie.

J. Kolijewicz



rusznikarz
i rzeczoznawca sądowy
we Lwowie, plac Cłowy.

Posiada na składzie broń myśliwską we wszystkich istniejących systemach bardzo dokładnie wypróbowaną, z czego już wyrób mój jest dostatecznie znanym, — niemniej przyjmuje zamówienia na broń osobliwą wedle szczególnych życzeń.

Przerabiam ze wszelką starannością ze strzelb Lefauchaux kapslówe kna system Lancastra po bardzo niskich cenach — dokładne osady spiesznie dorabia.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam jak najdokładniej i spiesznie pocztą.

Wydawca **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".